

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. w państwie austriackim.

W Rosji rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskim 3 talary.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolfa, w Poznaniu u Zupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Pod redakcją:

prof. W. Tynieckiego.

Redakcja i Administracja „ROLNIKA”: Ulica Cłowa 1. 3. Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Konserwowanie zielonej paszy (ciąg dalszy). — Akcja pomocnicza: Zjazd prezesów Oddziałów i delegatów c. k. gal. Towarzystwa gosp. — Wiadomości z Oddziałów: Z oddziału złoczowskiego. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia

Konserwowanie zielonej paszy bez zakwaszenia.

(Ciąg dalszy)

Do prób tych brano trawy zawierające różne ilości wody.

Pasza nr. 1. jest kwaśną i oczywiście nie musiała się dostatecznie rozparzyć; zawartość kwasu nie jest wprawdzie zbyt wielką, okazuje się jednak, że większa niżeli w innych próbach część azotu znachodzi się tutaj w amidach, związkach azotnych bez wartości pożywej, gdy w innych paszach prasowanych, zawierających mniej wody, gorąco doszło do wyższego stopnia i amidy wystąpiły w daleko mniejszej ilości stosunkowo do czystego proteinu (pożywnych związków białkowych).

W pojedynczych próbach wykazano wprost cukier, jak np. w nrze. 8 było 3.77%, co jest najlepszym dowodem, że tu nie odbywały się żadne daleko sięgające przemiany.

Pasze nr. 2—6 były znamienitą karmą, wydawały woń świeżo upieczonego chleba z odcieniem kwaskowatym, przypominającym owoce.

Pasza nr. 7—9 była również znakomitą karmą, wyglądała prawie jak siano brunatne, wydając woń tureckiego tytoniu.

W surowym proteinie tych konserwowanych pasz znajduje się:

| | | | | |
|----------------|-------|-----------------------|-------|--------|
| w nrze. 1 | 58.7% | białkowych związków*) | 41.3% | amidów |
| " 2—6 | 71.7 | " | 28.3 | " |
| " 7—9 | 83.5 | " | 16.5 | " |
| w sianie | 57.9% | " | 42.1 | " |
| w otawie | 60.9 | " | 39.1 | " |
| w ziel. trawie | 70.0 | " | 30.0 | " |

Z liczb powyższych widać, że przy konserwowaniu w stogach, nie musi następować koniecznie strata powyż-

szych związków, jak to wykazywano w prasowanych paszach, analizowanych w Halle.

Inna analiza paszy prasowanej prasą lindenhofską (hr. Lippe), na rolniczej stacji w Münster wykonana i ogłoszona w jej roczniku 1887 wykazuje:

| | w świeżej substancji | w suchej substancji |
|---------------------------|----------------------|---------------------|
| Wody | 69.73 | — |
| Surowego proteinu | 5.01 | 16.56 |
| Tłuszczu (wyciąg etorowy) | 1.78 | 5.88 |
| Cukru | 0.30 | 0.99 |
| Bezazotnych wyciągowych | 11.10 | 36.66 |
| Włókna drzewnego | 9.48 | 31.32 |

w tem

| | | |
|------------------------------------|------|-------|
| czystego (str.) proteinu | 3.26 | 10.76 |
| W ogóle kwasów (z kwasem mlekowym) | 0.98 | 3.24 |
| Wolnego kwasu octowego | 0.20 | 0.67 |
| Z związku „ „ | 0.29 | 0.69 |

Badana próbka miała nadzwyczaj aromatyczny zapach.

Pomimo że powyższa analiza wykazuje w ogóle kwasów zaledwie 1 setną część świeżej substancji, nie można wątpić, że przy staranniejszym wyrobie ilość ich wypadnie jeszcze mniejszą i rzeczywiście w kukurudzy przez Postelta w roku 1887 zastężonej wynosi tylko 0.85% pomimo, że przy stożeniu nie postępował jeszcze tak racjonalnie jak w r. 1889, przyczem okazały się niezawodnie jeszcze mniejsze ilości.

Ale już z dotychczasowych badań wynika, że przy ścisłym zachowaniu zasad teoretycznych stożenia, łatwo można dojść do wyrobu trwałej, dobrej i pożywej paszy, bez znacznej straty substancji i wartości pożywej. Przepisu jednak ogólnego, recepty w każdym wypadku niezawodnej złożyć niepodobna, szczegóły wyrobu bowiem zależą od wielu okoliczności, nasuwających się w praktyce.

Mianowicie wodnistość mającej się stożyć paszy, jej dojrzałość, utkanie jej komórkowe i temperatura powietrza, wpływają w wysokim stopniu na to, czy pasza ma być

*) Strawnych; w broszurze Postelta nazwanych czystym proteinem, echem nie są weale.

składaną we warstwyienne grubsze czy cieńsze, czy te warstwy mają być składane kolejno na sobie dzień po dniu czy z przerwami, czy prędzej czy później mają być podane prasowaniu i czy to prasowanie ma być słabsze czy mocniejsze. W tym względzie rostrzygać musi z awszs termometr, i ktokolwiekby, niemający jeszcze dobrej praktyki nie powinien się spuszczać na wrażenie, jakie na jego rękę wywiera ciepło draga żelaznego, wbijanego w stóg.

Że przy takim spuszczeniu się na czucie łatwo można zaniedbać stosowną do prasowania chwilę i nastąpić może przegrzanie się paszy, widział Postelt w majątku p. *Dignavisy*, który był tak uprzejmy, że kazał umyślnie nadciąć stóg, wyrobiony za pomocą prasy lindenhofskiej. Stożono bez radzenia się termometra, temperatura podniosła się była w górnych warstwach za wysoko i pasza się tutaj przegrzała, co poznać było można po jej czarnej barwie i przysmędzonym zapachu. Jak niejednostajnie podnosi się temperatura w różnych paszach i w różnych porach roku, przekonał się Postelt, mianowicie, że w jednym wypadku mocno owiedła mieszanka zagrzała się już drugiego dnia na 37°C trzeciego zaś na 62°C . W drugim wypadku kukurudza podczas upału zwiędła, zagrzała się trzeciego dnia uż na 70°C , gdy w trzecim wypadku, świeża mieszanka wyki, w miesiącu październiku przy początkowej temperaturze 4°C rozgrzała się drugiego dnia na 11°C , trzeciego na 40°C , a dopiero czwartego dnia na 60°C . W pierwszych dwóch wypadkach, paszę układać było można z przerwami jednodniowymi, ażeby się każdorazowa warstwa dostatecznie rozgrzała, poczem śmiało dalej składano, gdy w ostatnim wypadku po złożeniu 30 fur, potrzeba było pauzować całe dwa dni. Jestto bardzo ważne, żeby mianowicie pierwsza czyli spodnia warstwa rozgrzała się na przeszło 50°C , zanim się zacznie układać nową warstwę, ponieważ ta warstwa będzie pod największem ciśnieniem na niej leżących dalszych warstw i przystęp świeżego powietrza do jej wnętrza będzie przerwany. Ponieważ ta najniższa warstwa wiele ciepła oddaje ziemi na której leży, przeto jest odpowiednem ułożenie na gołej ziemi warstwy słomy jako złego przewodnika, ażeby warstwa paszy najniższa udzielała w całej pełni ciepło przychodzącym na nią warstwom. W niezachowaniu powyższej ostrożności leży powód, że najniższa warstwa stoga prasowanego wykazuje paszę zakwaszoną — co też było z numerem 1 paszy prasowanej prasą lindenhofską.

Zdania hrabiego zur Lippe, Johnsona i innych konstruktorów stogowych pras, że przez prasowanie temperatura zaraz opada o kilka stopni, Postelt wcale nie podziela, bo mu się to wydaje niezgodnem z nauką o cieple. Przypuszcza, że wpływ prasowania energicznego na tem polega, że dostęp powietrza do wnętrza paszy zostaje powstrzymany, a więc ustaje dalsza oksydacja względnie podwyższanie się temperatury — osiągnięta jednak temperatura może się obniżyć tylko skutkiem wypromieniowania, nie zaś skutkiem energicznego ciśnienia.

Co do wartości i użyteczności najróżniejszych aparatów

do prasowania paszy, to zdaniem Postelta, za nadto wiele znaczenia przywiązuje się do różnicy w konstrukcyi pras.

Przy stożeniu prasa jest podrzędną, każdą bowiem można wyrabiać dobrą paszę, skoro tylko odpowiada jednemu warunkowi, mianowicie, że może wywierać odpowiednie ciśnienie na każdy metr kwadratowy uciskanej płaszczyzny. To ciśnienie wystarczać będzie w każdym razie, jeżeli wyniesie 15 cetn. metr. na 1 metr. kwadratowy, z reguły jednak dostatecznem bywa ciśnienie 10 c. metr., mając zaś do czynienia z paszą soczystą, jak zielona kukurudza, liście burakowe i tp. obejść się można, jeżeli nacisk na 1 metr. kwadr. wynosi tylko 5 cetn. metr.

Czem to ciśnienie wykonywanem bywa, jest dla udania się stożonej paszy zupełnie obojętne, jaki system prasowania chcemy zastosować, jaką więc prasę mamy używać, jest kwestyą czysto gospodarską. Trzeba tedy obliczyć ile kosztować będzie centnar metryczny paszy stożonej w razie zastosowania któregoś ze sposobów a najczęściej damy pokój prasom kosztownym, patentowanym, konstruując sobie taniej prasę własnego wyrobu, co nas nie naraża na znaczne wydatki.

Najstarszą metodą jest konserwowanie w dołach. Te doły zależnie od miejscowości robi się wprost w ziemi, dając ściany prostopadłe, albo też obmurowuje i cementuje. Prasowanie odbywa się też przez nakładanie jakichkolwiek ciężarów.

Paszę spiętrza się, zachowując pionowość ścian dołu, jeszcze kilka metrów ponad brzeg dołu, pokrywa górną płaszczyznę deskami i te obciąża się na brzegach cegłami, kamieniami lub workami piasku, w środku zaś dostatecznie grubą warstwą ziemi.

Przymatyczne nakładanie paszy po nad brzegiem dołu i przykrywanie ziemią bez podkładania desek, przedstawia tę niedogodność, że osiadająca pasza zapiera się na brzegach dołu, przezco tworzą się w niej szczeliny a w następstwie pasza mocno tutaj pleśnieje. W ogóle doły przeznaczone do konserwowania paszy (metoda Goffard), przedstawiają wiele niedogodności i wad.

Co do zadołowania samego, odbywa się ono zawsze powolniej, ponieważ powietrze mające oksydować paszę wnika w nią tylko od góry, pasza musi więc być bardzo luźnie układana, ażeby umożliwić cyrkulację powietrza. Także część ciśnienia znoszoną bywa tarcie o ściany, dlatego obciążenie musi być sówite. Dalszą niedogodnością dołów jest, że są przywiązane do miejsca pewnego i jeżeli nie chcemy nakładać coraz to nowych dołów (co często z powodu wody zaskórnej byłoby nawet niewykonalne), musimy świeżą paszę nieraz bardzo daleko wozić, zużywając wiele siły pociągowej, właśnie może do czego innego bardzo potrzebnej. Stóg do prasowania może być założony gdziekolwiekby, a paszę sprowadzamy do stajni dopiero w zimie co jest ekonomiczniejszem zużyciem pociągów. Z drugiej strony przyznaje Postelt, że procenta straty przez zapleśnienie na brzegach są przy dołowaniu paszy zdecydowanie niższe, niżeli przy jej stożeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Akcyja pomocnicza

Zjazd prezesów Oddziałów i delegatów c. k. galic.
Towarzystwa gospodarskiego.

Wiceprezes Tow. gosp. dr. Piotr Gross zagaja posiedzenie, witając zebranych w liczbie przeszło 50 osób, a dziękując Im za przybycie, skreśla dotychczasowy przebieg akcyi ratunkowej, wdrożonej przez władze autonomiczne i rządowe, wspomina także o niefortunnym, a na szczęście niezrealizowanym projekcie żądania pomocy u zagranicy i wzywa w końcu zebranych do wyboru przewodniczącego. Na wniosek hr. Stanisława Stadnickiego obrano jednogłośnie przewodniczącym dra Piotra Grossa.

Po uwiadomieniu zebranych, że pp. Augustynowicz Bolesław, Puzyna Włodzimierz i Wasilewski Antoni nieobecność swą bądź telegraficznie, bądź listownie usprawiedliwili, udziela p. Przewodniczący głosu

P. Głowackiemu członkowi oddziału lwowskiego, który prosi o odczytanie spisu prezesów oddziałów i innych delegatów, do których zaproszenia na dzisiejsze zebranie rozesłano, a to celem skonstatowania, czy wszyscy zaproszeni przybyli.

P. Przewodniczący sprzeciwia się temu żądaniu, wyrażając przekonanie, że nieobecni zapewne tylko dla bardzo ważnych powodów w obradach, cały kraj obchodzących, udziału brać nie mogą.

P. Bogdanowicz, członek oddziału złoczowskiego wnosi, aby obradować nad obecnem położeniem nie tylko stanu włościańskiego, ale również ciężko dotkniętej własności większej a oraz dzierzawców, która to klasa u nas większej coraz bardziej upada.

P. Vivien, prezes oddziału tarnopolskiego, wyraża życzenie, ażeby najpierw porozumieć się co do rozmiarów klęski, a dopiero na podstawie dokładnych w tej mierze informacji przystąpić do obrad nad środkami zaradczymi.

P. Cielecki, prezes oddziału tarnopolskiego, sądzi, że obrady nad obecnem położeniem większej własności i dzierzawców nie odniosłyby pożądanego rezultatu, bo rozmiary akcyi ratunkowej musiałyby być bardzo wielkie, gdy środki rozporządzalne są i będą nader małe, radzi przeto zająć się wyłącznie dotkniętym stanem włościańskim. Zdaniem mowcy cierpi głód $\frac{2}{3}$ części ludności wiejskiej a udzielona zapomoga zaspokoiła tylko w małej części rzeczywiste potrzeby. Mowca zgadza się z p. Vivienem co do podziału obrad na informacyjne i wykonawcze.

P. Bogdanowicz broni swego wniosku, konstatując, że oddawna pracuje się tylko dla ludu, gdy dla większej własności nic się nie robi. Spełniając polecenie oddziału żółkiewskiego prosi mowca, żeby choć niewielką część czasu większej własności poświęcono.

P. Fedorowicz Tadeusz, członek oddziału tarnopolskiego, podziela zapatrywania p. Bogdanowicza i odpowiada P. Cieleckiemu, że nie tylko doraźną zapomogą można dla większej własności wiele dobrego zdziałać. Wprawdzie funduszy brak, ale n. p. ulgi w podatkach, tak u nas wysoko wyśrubowanych, przyczyniłyby się bardzo do zmniej-

szczenia złego; szczególnie za rok zeszły nie powinien być podatek ściągany w całości, gdyż i dochodów, od których się podatek opłaca, prawie żadnych nie było.

P. Cieński Tadeusz, członek oddziału pokuckiego, zgadza się wprawdzie z wywodami pp. Fedorowicza i Bogdanowicza, ale dla braku środków nie widzi na razie sposobu ulżenia większej własności, sądzi przeto, że już dużo się robi, jeżeli zebranie dzisiejsze zdoła choć w części głodowi i chorobom wśród ludu zapobiedz. Konstatuje, że zapomoga już udzielona nie zapobieży nawet głodowi, gdy na nasienie niema żadnych funduszy i radzi podobnie jak p. Vivien poinformować się najpierw o rozmiarach klęski, a następnie przystąpić do powzięcia stanowczych uchwał zaradczych.

P. Rudnicki, członek oddziału bobreckiego, przypomina, że dawniejsze, podobne dzisiejszej o naszej biedzie „pogadanki“ nie odniosły pożądanego rezultatu, obawia się przeto, żeby i dzisiejsza nie była bezowocną. Brak funduszy stoi na przeszkodzie udzieleniu odpowiedniej pomocy, zaś mała zapomoga nie złagodzi złego; tak np. z pożyczki zwrotnej, przeznaczonej dla powiatu bobreckiego wypadło po 50 ct. na jednego gospodarza to też powiat pożyczki tej nie przyjął. Mowca radzi żądać opustu podatków, obniżenia cen soli bydłowej do minimum, szczególnie dla włościan, którzy bądź już są, bądź niezadługo będą zmuszeni, strzechę z chat obdzieraną ciąć na sieczkę i skarmiać.

P. Vivien nie podziela zapatrywań p. Cieleckiego co do większej własności ziemskiej, albowiem ona wspólnie z własnością małą tworzy stan rolniczy, nad którym właśnie radzić ma dzisiejsze zebranie. Mowca kładzie nacisk na poprzednie porozumienie się zebranych co do rozmiarów klęski, tem bardziej, że takowa nie wszędzie jest jednaka, a udzielanie zapomogi mniej potrzebującym przyczyniłoby się tylko do większego demoralizowania ośpałego ludu naszego. Na poparcie swych twierdzeń przytacza mowca, że np. powiat trembowelski prawie nie potrzebuje pomocy, gdy w powiecie skałackim na 72.000 ludności potrzebuje pomocy 10.000 włościan.

Hr. Koziebrodzki Władysław, prezes oddziału jarosławskiego zaznacza, że dzisiejsze obrady nie są i nie powinny być bynajmniej „pogadanką“, jak je p. Rudnicki nazwał, ale wyrazem opinii poważnego zebrania obywateli kraju w bardzo doniosłej sprawie. Krytykując następnie bezwzględność organów rządowych w ściąganiu podatków, uskarża się mowca nadto na obojętność rządu, który od długiego już czasu niczego w sprawie klęski nie zrobił, a jako przykład podaje, że dotąd nie otrzymano w powiecie jarosławskim soli bydłowej (głosy: „i w przemyskim“ „to samo w zaleszczyckim“). Klęska tegoroczna da się uczuć w następnych jeszcze kilku latach i w kulturze cofniemy się znacznie wstecz, wskutek wywołanego nieurodzajem braku nawozu oraz zmniejszenia siły pociągowej. Wnosi przeto wybrać komisję, któraby dokładne daty, dotyczące klęski tegorocznej zebrała, następnie wysłać deputację do p. Namiestnika, Ministerstwa, Koła polskiego, a nawet i do Cesa-

rza, w sprawie zapomogi, o którą energicznie kołatać należy. (Oklaski).

P. Rudnicki wyjaśnia, co pod wyrazem „pogadanka” rozumiał, i odpiera posądzenie, jakoby cel dzisiejszego zebrania za lekko traktował.

P. Agopsowicz, członek oddziału rudeckiego, zauważa, że do zwiększenia tegorocznej klęski przyczyniły się w wielu okolicach w niemałym stopniu myszy, które w oziminach znaczne szkody wyrządziły, przezco tem większy brak słomy uczuwać się daje. Uskarżając się na postępowanie inspektorów podatkowych, uprasza mowca komitet Towarz. gospod. ażeby we właściwej drodze starał się o wprowadzenie w życie ustawy o tępieniu myszy polnych.

Hr. Dzieduszycki Stanisław, członek oddziału kołomyjskiego, krytykuje również ostro postępowanie egzekutorów podatkowych. Co do zapomogi oświadcza, że takową u rządu nie „prosić”, ale stanowczo „żądać” należy, a jeżeliby rząd swoich „dobrych chęci” dla nas nie okazał, nie powinna i delegacja nasza swoich dobrych chęci rządowi okazywać. Mowca ubolewa, że i rząd i władza autonomiczna spóźniły się nieco z akcją ratunkową i radzi zakupić kartofli i rozdać włościanom najbardziej klęską dotkniętym, oraz wyjednać u rządu, ażeby ułatwił zakupno owsa, kukurudzy i t. p. w Rumunii lub w Kongresówce, niemniej pewnej ilości koni w Rosyi, bez poboru cła; zaleca w końcu nie wykluczać z obrad dzisiejszych położenia większej własności ziemskiej, również bardzo dotkniętej, tem więcej, że rząd jej nie daje, lecz przeciwnie, obchodzi się z nią jak z krową, którą, gdy mleka dawać przestanie, prowadzi się na sprzedaż.

P. Henzel, członek komitetu Tow. gosp., odczytuje wnioski oddz. pokuckiego i sanockiego w sprawie klęski komitetowi nadesłane, i oświadcza, że zarzuty czynione władzom przez poprzedniego mowcę za spóźnienie akcji ratunkowej, nie mogą stosować się do komitetu, który jeszcze w październiku a następnie w grudniu r. z. odnośne okólniki rozesłał. Zgadza się z wnioskiem hr. Koziembrodzkiego sądzi mowca, że byłoby najodpowiedniej, zbierać potrzebne dla komisji daty za pośrednictwem Rad powiatowych i radzi odłożyć wybór komisji aż do zebrania się Ogólnej Rady Tow. gosp.

P. Cielecki nie zgadza się z wnioskiem p. Henzla co do wyboru komisji dopiero podczas zebrania Rady ogólnej, bo i tak już spóźniona akcja mogłaby się jeszcze bardziej opóźnić. Popierając wniosek hr. Koziembrodzkiego, zaleca mowca uprosić komitet, aby porozumiał się z jaką krajową instytucją finansową względem pożyczki na zakupno nasienia, paszy i inwentarza roboczego.

P. Vivien życzy sobie otwarcia dyskusji nad wnioskiem hr. Koziembrodzkiego.

P. Gniewosz Włodzimierz, członek komitetu Tow. gosp. zaznacza, że komitet spełnił swą powinność, poruszając wszystkie tu omawiane sprawy, jak otwarcie granicy dla niektórych produktów i koni, smutne położenie większej własności i t. p. w memoriale, przedłożonym p. Namiestnikowi Winę opóźnionego dostarczenia soli bydłowej

zwala mowca wyłącznie na p. ministra Dunajewskiego. Delegacja nasza powinna się ocknąć i domagać się u rządu pomocy, którą rząd we własnym interesie udzielić powinien, ile że sąsiednie państwo klęskę naszą dla swoich politycznych celów wyzyskuje. Mowca żąda dla rolników bezprocentowych pożyczek i podnosi w końcu sprawę wywozu cieląt z kraju, który zdaniem Jego powinien być zabronionym.

P. Gizowski, członek komitetu i delegat oddziału rudeckiego, wyraża przekonanie, że kraj nasz cierpi na sucho ekonomiczne, bo lada klęska elementarna wstrząsa podwalinami naszego bytu materialnego. Obecne położenie większej własności nie należy na tem zebraniu pomijać, bo faktem jest, że do ogólnej biedy kraju całego przyczynia się niemało smutny upadek całej naszej większej własności. Gdzie własność większa w biedzie, tam i lud wiejski upada materialnie dla braku zarobku, i miasta nie mogą się podnosić. Mowca rzuca zapytanie, co by się stało teraz z większą własnością, gdyby opatrność nie była zesała indemnizacyi, która wszakże jest tylko morfiną? Pisząc się na wniosek hr. Koziembrodzkiego, wnosi mowca: Komitet Tow. gosp. złoży komisję z 9 członków, a to 3 z komitetu, zaś 6 z kraju zaprosi. Zadaniem komisji będzie zbadać gruntownie przyczyny upadku naszego rolnictwa i obmyśleć środki do usunięcia złego. Komisja wypracuje odnośny memoriał, a wybrany z łona komisji referent przedstawi go Radzie ogólnej.

P. Głowacki żąda szczegółowej dyskusji nad kwestyonarzami rozesłanymi przez komitet i Wydział krajowy, czemu się atoli p. Przewodniczący sprzeciwia.

P. Paygert Jan, członek oddziału rzeszowskiego konstatuje, że wykonywanie ustawy o zarazie pyska i racie zwiększyło złe, bo z powodu nie wszędzie potrzebnego zamknięcia targów, spadła cena bydła i trzody ogromnie. W powiecie kamioneckim nie zagraża bezpośrednio głód rolnikom-włościanom, natomiast zarobnicy są w wielkiej potrzebie; zapomoga 16.000 złr. ochroniłaby ich od głodu. W okolicach tych ubyłoby koni 40%, bydła rogatego 10%. Mowca żali się także na funkcyjony podatkowych, a przystając na wniosek hr. Koziembrodzkiego, uprasza komitet w imieniu oddziału złoczowskiego o zwołanie wiecu wszystkich rolników celem dokładnego zbadania stosunków gospodarczych kraju, a następnie odniesienie się do Koła polskiego we Wiedniu o energiczne poparcie dotyczących uchwał.

P. Henzel stawia ze względu na krótkość czasu formalny wniosek o zamknięcie dyskusji po wysłuchaniu wszystkich do głosu zapisanych mowców.

P. Rudnicki sprzeciwia się temu oświadczając, że w tak ważnej sprawie należy dyskusję przedłużyć.

P. Vivien żąda przypuszczenia do głosu tych delegatów, którzy w sprawie wniosku hr. Koziembrodzkiego głos zabierać chcą, oraz formalnego traktowania wniosku.

Dr. Pawlikowski, delegat oddziału przemyskiego popiera życzenie p. Viviena, ale prosi o natychmiastowy wybór komisji.

Wniosek p. Henzla przyjęty.

Dr. Pawlikowski żąda ponownie natychmiastowego wyboru komisji, czemu się p. Przewodniczący sprzeciwia udzielając głosu.

P. Oktawowi Sali, prezesowi oddziału brodzkiego, który na podstawie szczegółowych dat wykazuje, że dla pokrycia niedoboru w żywności, paszy i zapasach na zasiewy wiosenne potrzebaby dla 41 gmin powiatu brodzkiego, klęską dotkniętych około 111.000 złr., a to na nasienie 88.000 złr. na paszę 15.000 złr., na przykupno żywności 8.000 złr. Koni ubyło w powiecie brodzkim 2193 sztuk, bydła rogatego ubyło 3619 sztuk. — Mowca wyraża życzenie, ażeby do przepisanej, co lat 15 powtarzać się mającej rewizji podatku gruntowego w ogóle wcześniej przystępywano, a wyjątkowo już w roku bieżącym z powodu tak ogromnej klęski. Oświadcza, że brodzka izba handlowa uzyskała od ministerstwa czasowe uwolnienie importowanego z Rosyi owsa od cła i zapytuje, jak się Komitet i zebrani zapatrują na zamierzone starania izby brodzkiej o uwolnienie od cła żyta rosyjskiego?

Dr. Czajkowski Władysław, poseł do Rady państwa i członek Komitetu oświadcza, że tylko w zamiarze wysłuchania życzeń dzisiejszego zebrania i wypowiedzenia tychże naszej delegacji nie wyjechał do Wiednia. Oznajmia, że minister Dunajewski jest skłonny wstrzymać, o ile to możliwe, egzekucję za zaległe w r. 1889 podatki. Mowca upoważnia zebranych do udawania się do Niego lub delegacji naszej we Wiedniu w każdym wypadku egzekucyjnego ściągania podatków w okolicach, klęską nawiedzonych i doradza umiarkowanie w żądaniach o zapomogę, co do których sądzi, że praktyczniej byłoby „prosić” a nie „żądać”, a to ze względu na stanowisko naszej delegacji w Radzie państwa.

P. Nanowski, delegat oddziału sanockiego, podnosi, że powiaty sanocki i liski zostały bardziej jak każdy inny klęską dotknięte, w przekonaniu jednak, że akcyja ratunkowa rozmiarom klęski bezwarunkowo podołać nie jest w stanie, sądzi, że wielką pomocą będzie opust podatków tak dla mniejszej, jak i większej własności, prosi przeto w imieniu powyższych powiatów o poparcie wniosku oddziału sanockiego, żądającego opustu podatków przynajmniej do wysokości $\frac{3}{4}$ części tychże.

P. Cieński Leszek, delegat oddziału pokuckiego, oświadcza, że w powiecie horodeńskim nie zachodzi obawa o głód, natomiast daje się czuć brak zarobku, paszy i ziarna na zasiewy. Ubytek w inwentarzu roboczym jest wprawdzie nie mały, ale pomimo wyprzedaży została jedna sztuka na dziewięć morgów, czem rolę obrobić można. — Na zakupno paszy i nasienia potrzebaby około 80.000 złr., jednakże i mniejszymi funduszami zapobieży się niedoborom, a to przy pomocy obsiewu pól kukurudzą. Drogich pasz nie należy kupować, bo koszt wyżywienia przewyższyłby wartość użytkową inwentarza roboczego. Mowca radzi rozdawać włościanom nie gotówkę, lecz zboże, pieniądze bowiem zostałyby przepite, a gdyby zakupno i rozdanie zboża okazało się mniej właściwem, jak rozdanie gotówki, należałoby wło-

żyć na wójtów obowiązek czuwania, by rozdana zapomoga nie była na pijatykę użytą. Gan'ąc ostro postępowanie sekwestраторów podatkowych, którzy bez względu na ustawę zabierają wszystko, co nadybią, sądzi mowca, że należy koniecznie zwrócić się do rządu z żądaniem wstrzymania egzekucyj za podatki i inne należitości.

Dr. Pawlikowski nie może przedłożyć rzeczywistych dat, dotyczących rozmiarów klęski w przemyskim powiecie albowiem tylko kilku delegatów uczyniło zadość odnośnym wezwaniom, w ogólności jednak przekonano się, że posucha zeszłoroczna nie wyrządziła nawet w piaszczystych okolicach powiatu przemyskiego takich szkód, jak w innych częściach kraju o glebie piaszczystej. Inwentarza roboczego ubyło wprawdzie nieco wskutek wyprzedaży, lecz włościanie zakupują obecnie konie robocze, które w cenie niesłychanie poszły w górę, bo z 3 złr. do 40 a nawet 50 złr. Mowca uważa niższenie ceny soli lub daremne tejsze rozdanie włościanom za bardzo odpowiedni sposób ulżenia nędzy, gdyż włościanie, dotknięci klęską, zaoszczędzą sobie wydatków. Gdzie dotąd soli nie rozdano, tam poniesiono już bezpowrotnie wydatki na sól, należy przeto domagać się niezwłocznego rozdania soli, aby zatrzymać w kieszeni ubogich grosz, który w przeciwnym razie zostanie wydanym. Tylko to znaczenie (oszczędzenie zwykłego wydatku) przywiązuje mowca do pożądanego rozdania soli, w przekonaniu, że przy pomocy soli ani braku paszy powetować, ani inwentarza od zaguby ochronić niepodobna, bo sól jest dodatkiem bardzo korzystnym, ale tylko przy obfitości paszy, gdy lichą paszę może sól jedynie w smaku poprawić; natomiast zbytek soli pociąga za sobą zmarnowanie paszy, przyspiesza bowiem zużycie białkowatych ciał, w które szczególnie lichą pasza jest ubogą, a nadto działając rozwalniająco, osłabia cały organizm tem więcej, gdy tenże głodem jest wycieńczony. Zważywszy, że klęska zagraża niedoborem na kilka lat, uprasza mowca komitet, by na najbliższem walnem Zgromadzeniu Tow. gosp. zapodał środki, zmierzające do zapobieżenia złemu. W końcu domaga się mowca opustu podatków.

Hr. Koziebrodzki w powtórnem przemówieniu stwierdza, że jakkolwiek nieurodzaj, jak się z obrad okazuje, nie wszystkie okolice kraju jednakowo dotknął, klęska jest jednak w ogóle znaczną i wyjątkową i należy się tejsze wyjątkowego jej traktowania od władz domagać. Żądania jednak należy nam oprzeć na prawdziwych datach, na odpowiadających rzeczywistości cyfrach, a o takowe udajmy się do władz autonomicznych, rządowe bowiem władze przedstawiają rzecz całą zbyt optymistycznie. Mowca wyraża przekonanie, że Wydział krajowy dostarczy chętnie potrzebnego do tego celu materiału.

Pod koniec przemówienia hr. Koziebrodzkiego wszedł do sali obrad radca Wydziału krajowego.

P. Romanowicz Tadeusz, który oświadcza, że właśnie powraca z konferencji, w Namiestnictwie w sprawie dalszych ograniczeń handlu trzodą chlewną odbytej, a na której sprzeciwiał się wszelkim dalszym obostrzeniom przepisów, dotyczących rzeczzonego handlu. Mowca zapewnia ze-

branych o swej gotowości dostarczenia Zgromadzeniu potrzebnych dat statystycznych, jakie tylko Wydział krajowy posiada.

Dr. S. Wielowiejski, delegat oddziału pokuckiego ubolewa, że rząd nie popiera uprawy tytoniu w powiatach Pokucia, wskutek czego zarobek dla ludności tamtejszej corocznie się zmniejsza i nędza z każdym rokiem większe rozmiary przybiera. Głód nie zagraża wprawdzie bezpośrednio w powiecie horodeńskim, ale bardzo pożądane są roboty publiczne dla dania zarobku biedniejszej części ludności wiejskiej, a w szczególności budowa nowych dróg, które dla powiatu byłyby dobrodziejstwem, gdyż brak dobrych dróg daje się tam bardzo odczuwać. Mowca prosi o poparcie żądań oddziału pokuckiego, a mianowicie: Wypożyczenia większym właścicielom z magazynów wojskowych owsa i siana za z wrotem należności w jesieni r. b. — eksploatacyi kainitu kałuskiego i rozdawania tegoż za opłatą kosztów produkcyi, wreszcie udzielania pewnej ilości bydłowej soli właścicielom większych posiadłości.

P. Vivien kładzie nacisk na to, żeby delegaci autonomicznych władz zbierali daty potrzebne dla deputacyi, przez hr. Koziebrodzkiego proponowanej i zaleca, ażeby z żadaniami wystąpić wobec rządu nie jako „passives Land“ ale jako „actives Land“, jakim rzeczywiście kraj nasz jest i był oddawna. Mowca odczytuje memoriał powiatu tarnopolskiego, który p. Namiestnikowi w dniu jutrzejszym ma być wręczonym i prosi o przyjęcie tego memoriału jako podstawy do obrad komisji, która niebawem ma być wybrana.

P. Jaroszyński, prezes oddziału stanisławowskiego, zaleca przedewszystkiemu umiarkowanie i przedmiotowe traktowanie rzeczy, aby nie popełnić przesady w żądaniach; tak n. p. w powiecie stanisławowskim, który tylko w połowie nieurodzajem został dotknięty, zażądali włościanie 64 gmin, klęską nawiedzonych zapomogi przeszło pół miliona złr. Nie żądamy rzeczy niemożliwych, a i w tak drażliwych sprawach podatkowych, jakiegokolwiekby one są rodzaju, liczymy się zawsze z obowiązującymi ustawami. Zalecany od kilku delegatów wiec rolników jest zdaniem mowcy zbyt uczynny, gdyż komitet Tow. gosp. może go w zupełności zastąpić. Mowca nie zgadza się również z wywodami dra Pawlikowskiego o soli bydłowej.

P. Bogdanowicz wyraża się z uznaniem o wniosku hr. Koziebrodzkiego.

Książe Leon Sapieha zapatruje się dość czarno na obecne położenie ludności wiejskiej; wprawdzie klęska nie dotknęła kraju całego w jednakim stopniu, ale w każdym razie jest ona niemała. Mowca przytacza daty, dotyczące powiatu borszczowskiego, w którym już dzisiaj trzem tysiącom rodzin głód zagraża; do obrobienia roli na wiosnę potrzebaby dokupić 500 par inwentarza roboczego, zaś ziarna do siewu około 4000 mtr.

P. Radca Romanowicz uznaje użyteczność wyboru komisji w myśl wniosku hr. Koziebrodzkiego, wyjaśnia jednak, że jeżeliby ta komisja chciała obecnie już oznaczyć pozytywnie cyfrę potrzebnej pomocy i jej rozdział na po-

wiaty, byłoby to teraz niemożliwem, ponieważ dotąd jeszcze połowa wydziałów powiatowych nie nadesłała wykazów. Co do pytania, czy i ile dodatkowej pomocy uzyska się ze skarbu państwa, mowca nie wątpi, że się coś uzyska, ale ostrzega przed zbyt optymistycznymi nadziejami, sądzi bowiem, że ta pomoc w granicach jednego miliona obracać się będzie. Pan Namiestnik przyrzekł, że jeżeli otrzyma cyfrę dokładnie umotywowaną, z całą energią w Wiedniu poprze tę sprawę.

Kierunek jaki początkowo akcyi pomocniczej nadano, musiał w jej rozwoju ulegć pewnym zmianom, ponieważ zarobek, na który chciano z początku całą akcyę skierować, jest możliwym w całej pełni dopiero z wiosną, potrzeby zaś nie czekają do wiosny.

Najnagłębszą i najbardziej piekącą jest potrzeba utrzymania przynajmniej tego stanu inwentarza, jaka się obecnie w kraju znajduje i dlatego też trzeba teraz głównie starać się o dostarczenie paszy.

Co do soli wyjaśnia mowca, że z funduszu, ze skarbu państwa na bezzwrotną zapomogę przyznanego, wyznaczyło c. k. Namiestnictwo kwotę 65.000 złr. na zakupno soli spiżowej i sól ta jest już powiatom wyasygnowana. Ta ilość jest jednak jeszcze niewystarczającą i Wydział krajowy przedstawi tymi dniami Namiestnictwu potrzebę rozdania większych ilości soli.

Co do kainitu kałuskiego, eksploatacyja jego wejdzie już wkrótce w życie, a maszyna do mielenia tej soli, ma być zamówiona.

Wreszcie dotyka mowca kwestyi pomocy dla mniejszych właścicieli tabularnych i dzierżawców. Wydział krajowy uznaje, że w wyjątkowych wypadkach pomoc ta jest konieczną i zamierza z funduszy, jakie jeszcze uzyska, pewną część na ten cel zarezerwować.

Szanowny mowca kończy zapewnieniem, że Wydział krajowy wszelką akcyę ratunkową nausilniej popierać będzie. (Oklaski).

Hr. Koziebrodzki dziękuje radcy Romanowiczowi za udzielone wyjaśnienia i prosi Go o możliwe przyspieszenie kroków w sprawie uzyskania spodziewanego miliona złr., ażeby zapomoga ta nie została za późno udzieloną.

Wniosek hr. Koziebrodzkiego co do komisji przyjęto jednogłośnie.

P. Gizowski objaśnia swój wniosek.

Pp. dr. Pawlikowski, Frommel, Vivien, wyrażają swe zapatrywania co do sposobu, w jaki komisja obradować ma.

Hr. Dzieduszycki proponuje wybór komisji przez aklamacyę. Wniosek przyjęto i wybrano do komisji Pp.: hr. Koziebrodzkiego, ks. Leona Sapiehę, Cieńskiego Leszka, Viviena i Salę, a nadto zaproszono do wzięcia udziału w obradach komisji Pp. dra Pilata, Henzla, Breyera, Skalkowskiego i hr. Stadnickiego.

Koniec posiedzenia o godz. 3-ciej po południu. Następne posiedzenie d. 5-go lutego o godzinie 11-ej przed południem.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z Oddziałów.

Z Oddziału złoczowskiego.

Rada Oddziału złoczowskiego wystosowała do Komitetu centralnego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego następującą odezwę:

Minął już rok od chwili wprowadzenia w życie nowej ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Rok ten 1889 nam zadała nowa ustawa gorzelniana, góruje nad wszystkimi innemi. Każde gospodarstwo większej własności, tak z gorzelnią jak bez gorzelni, zostało uszczuplone w swoim dochodzie rocznym o kilka lub kilkanaście tysięcy guldenów stosownie do tego, czy mniejszą lub większą produkowało ilość kartofli.

Każdemu gospodarzowi wiadomo, że kartofle dają ten sam dochód z morga, co pszenica a często i wyższy; wiadomo również, że w naszym kraju są miejscowości, okolice nawet całe, w których tylko kartofle obficie i pewnie rodzą się i stanowią główny dochód rolnika.

Otóż dochód ten został o połowę zmniejszony, najpierw przez to, że każde gospodarstwo zostało zmuszone zredukować znacznie sadzenie kartofli, albowiem gorzelniom rolniczym wymierzono tak szczupły kontyngent, iż obecnie przerabiają połowę lub $\frac{2}{3}$ części tej ilości kartofli, co dawniej, następnie niska cena spirytusu, straty poniesione przez przedsiębiorców gorzelnianych, wskutek tego brak popytu za kartoflami, obniżyły ich cenę do połowy ceny dawniejszej, gdy bowiem dawniej sprzedawaliśmy kartofle po 1 złr. do 1 złr. 50 ct., dziś płacą gorzelnie 50 ct. do 60 ct., przerobione bowiem na spirytus, czynią co najwyżej 70 ct., od czego jeszcze koszt transportu potrącić trzeba.

Te kilka lub kilkanaście tysięcy guldenów dochodu, których nam dziś brakuje, stanowią nie w jednym wypadku utrzymanie całej rodziny a są i tacy pośród nas, których ten ubytek popchnął już w przepaść.

Gdyby choć nowa ustawa gorzelniana była nas zastała w stanie dobrobytu, byłibyśmy może w stanie ją przeboleć, lecz przecież wiadomo, że Galicya jest krajem nędzy a rolnictwo upada od lat wielu pod gromami, które ze wszystkich stron w nią biją.

Taki rachunek przedstawia się za rok ubiegły. Lecz równocześnie z zamknięciem tego rachunku nasuwa się pytanie: co dalej?

Patrząc w przyszłość, widzimy z bolem i trwogą, że byt naszych rodzin jest zagrożonym, widzimy, że ziemia polska, którą oddać w ręce polskie jest naszym świętym obowiązkiem, może tym razem już nie z naszej winy zacząć usuwać się z pod nóg naszych i przechodzić w ręce obce. Należy więc radzić i działać, póki czas jeszcze.

Chcemy kroczyć tylko legalnymi drogami, groźne jednak i wyjątkowe położenie, w które popchnęła nas nowa ustawa gorzelniana, wymaga też niezwykłych środków działania. Wiemy, że nad głosem pojedynczym, choćby był to głos całego powiatu, przechodzi się do porządku dziennego,

jeżeli jednak przemówi cała jedna warstwa narodu, z tym głosem liczyć się będą z pewnością. Kołatajmy więc wszyscy do Wysokiego c. k. Rządu o zmiany tych postanowień ustawy, które nam grożą ruiną majątkową, utratą ziemi polskiej, klęską narodową.

Prośmy, by Wysoki c. k. Rząd poczynił takie ustępstwa któreby nam dozwoliły, uiszczając znaczne ofiary na rzecz Państwa, pracować spokojnie na zagonie ojczystym.

Walne Zgromadzenie członków złoczowskiego Oddziału gospodarskiego, przejęte powyż wypowiedzianym stanem rzeczy, uchwaliło jednogłośnie na posiedzeniu dnia 25. stycznia 1890 dwa wnioski następującej treści;

I. Zgromadzenie poleca Radzie Oddziału wystosować do Świątynego Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. prośbę, ażeby tenże jako główny przedstawiciel i obrońca interesów rolniczych ze względu na smutny stan ekonomiczny właścicieli i dzierżawców większej własności ziemskiej, którego ostatecznym wynikiem w krótkim czasie może być kompletna ruina majątkowa tej warstwy narodu, dalej ze względu, że przyczyną tego stanu są nie tylko klęski wszelkiego rodzaju, które w ostatnich latach jedne po drugich spadały na rolników, lecz ostateczny a najboleśniejszy cios dotykający tak właścicieli gorzelń rolniczych jakoteż wszystkich właścicieli i dzierżawców większej własności ziemskiej, zadała nam nowa ustawa o opodatkowaniu spirytusu — zwołał do Lwowa w miesiącu lutym lub marcu b. r. wiec właścicieli i dzierżawców większej własności ziemskiej ze wschodniej części Galicyi bez względu na to, czy są członkami Towarzystwa czy nie, przedłożył temu wiecowi materiały do obrad, zaczerpnięte z niepowodzeń stanu rolniczego w latach ostatnich, do których materiałów w pierwszym rzędzie zaliczamy nową ustawę o opodatkowaniu spirytusu, przerosła ona rozmiary niepowodzenia i stała się prawdziwą klęską. Głównym więc celem zjazdu powinny być wyczerpująca dyskusja nad jej ważniejszymi postanowieniami, nad jej prowadzeniem i jej skutkami i uchwalenie takich wniosków na zmianę tej ustawy, któreby uratować mogły nasz jedyny przemysł a z nim chylące się ku upadkowi rolnictwo. Wnioski przez Zgromadzenie członków Oddziału złoczowskiego co do zmiany tej ustawy uchwalone, załączone poniżej.

Dalej poleca Zgromadzenie Radzie Oddziału uprosić Świątynny Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. by raczył w tej samej sprawie porozumieć się z Komitetem c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i skłonić tenże do zwołania w tym samym czasie do Krakowa takiego samego wiecu właścicieli i dzierżawców z Galicyi zachodniej lub też w porozumieniu z Komitetem krakowskim przyprowadzić do skutku zjazd właścicieli i dzierżawców z całego kraju we Lwowie.

II. Zgromadzenie poleca Radzie Oddziału wystosować odezwę do wszystkich Oddziałów gospodarskich wschodniej i zachodniej Galicyi z wezwaniem, by zechcieli ze swej strony udać się jedne do Komitetu Towarzy-

stwa gospodarskiego galic. we Lwowie, drugie do Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie z prośbą o przyprowadzenie do skutku wzmiankowanego wiecu.

Rada złoczowskiego Oddziału gospodarskiego wywiązując się z danego jej polecenia uprasza usilnie Świetny Komitet raczy wziąć w obronę zagrożone najżywniejsze interesa rolników, ująć sprawę tu poruszoną w swoje ręce, takową pokierować i doprowadzić do skutku zjazd właścicieli i dzierżawców większej własności ziemskiej z całego kraju a przynajmniej z Galicyi wschodniej, bez względu na to czy są członkami lub nie.

Z Rady Oddziału gospodarskiego, Złoczów, dnia 25. stycznia 1890.

Przewodniczący: Antoni Wasilewski, Referent: Kazimierz Obertyński, Sekretarz: Karol Jakubowski.

(Wnioski do zmiany ustawy z dnia 20. czerwca 1888. będą umieszczone w następnym numerze).

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 8. lutego 1890.

Uspokojenie mdłe — podaż niewielka — odbiorcy zachowują się wyczekująco — transakcyje utrudnione.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

| | | | |
|--|-------|----|-------|
| Pszenica gotowa | 8.65 | do | 9.15 |
| Żyto gotowe | 7.50 | " | 7.80 |
| Owies obroczny | 7.15 | " | 7.50 |
| Jęczmień | 6.10 | " | 7.50 |
| Rzepak | — | " | — |
| Groch | 7. — | " | 10.50 |
| Wyka | 6.50 | " | 7.25 |
| Bobik | 6.25 | " | 6.75 |
| Hreczka | — | do | — |
| Kukurudza | 6. — | " | 6.50 |
| Chmiel za 56 kilo | — | " | — |
| Koniczyna czerwona | 35. — | " | 55. — |
| " biała | — | " | — |
| " szwedzka | — | " | — |
| Spirytus za 10 000 lt. pret. loco Lwów | 9.50 | " | 10. — |

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Cennik nasion, traw polnych, kwiatów i roślin Jana Teodora Klimowicza we Lwowie.**

Nasiona drzew leśnych

świeże i pewne

| | | | |
|------------------------------|--------|-------|--------|
| Sosna czarna | 1 kilo | 3 zł. | 20 ct. |
| Sosna ameryk. 20 grm. 30 ct. | 1 " | 12 " | — " |
| Brzoza | 1 " | — " | 60 " |
| Klon | 1 " | 1 " | 60 " |
| Jawor | 1 " | 1 " | — " |
| Jasion | 1 " | — " | 60 " |
| Olsza | 1 " | 1 " | 40 " |
| Wiąz lub Brzost | 1 " | 1 " | 20 " |
| Grab | 1 " | — " | 80 " |
| Cis 20 gramów 20 ct. | 1 " | 7 " | — " |

poleca **J. Bulsiewicz**
skład nasion w Bochni. 4—10

Nasiona leśne.

sprzedaje

Zarząd lasów w Borowny

pocztą Bochnia

| | | | | | |
|-----------------|----------|---------|--------|-------|--------|
| Sosna pospolita | 100 kilo | 260 zł. | 1 kilo | 2 zł. | 80 ct. |
| Modrzew | 100 " | 110 " | 1 " | 1 " | 20 " |
| Świerk | 100 " | 200 " | 1 " | 2 " | 10 " |
| Jodła | 100 " | 25 " | 1 " | — " | 35 " |

Nasiona są świeże i pewne co do siły kiełkowania w następujących %: sosna pospolita 80%, modrzew 45%, świerk 90%, jodła 60%. 4—10

P. T. Panom producentom chmielu poleca

Oryginalne płótno angielskie

na ramy do suszenia chmielu

(Original englische Hopfenhurden Leinwand)

100, 110 i 120 centymetrów szerokie w jakości najdoskonalszej.

Skład generalny

H. Lohr & Sohn in Saaz.

Ogólni reprezentanci dla kontynentu. Wzorki i ceny na żądanie.

Filia c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku hipotecznego

w Tarnopolu

sprzedaje do siewu o ile zapasy wystarczą:

koniczynę czerwoną, koniczynę białą, tymotkę, groch „Victoria”, wykę, rzyj (lniankę), oraz kukurudzę na paszę i do gorzelni. 3—6

Środek na szczury!

poleca

F. Skaza

Zwierzyniec (Kraków)

| | |
|--------|-----------|
| 1 Kilo | złr. 3.50 |
| 1/2 " | " 2. — |
| 1/4 " | " 1.20 |

opłatnie do każdej stacyi

Tysięczne uznania ze wszystkich stron za skuteczność tego środka. 7—26

Zamówienia na nawozy sztuczne.

W skutek braku nawozu stajennego ubiegłej jesieni, potrzebne i wskazane jest użycie nawozów specjalnych pod chmiel i buraki. Ponieważ sprowadzając tylko wagon cały, cena nawozów wypada umiarkowaną, przeto Bank rolniczy przyjmuje od swych członków zamówienia na taki nawóz i wzywa do jaknajliczniejszych zamówień.

Zarząd dóbr Lipniki

pocztą Mościska

ma na sprzedaż **Buhajki** różnego gatunku, czystej krwi holenderskiej, po 40 kilo żywej wagi. 3—3